

Kuryer Poznański.

Nr. 55.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 8 marca 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiadającego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Ryceńskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. — **Havas, Lafite, Bullier**, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 marca.

Wiadomość obszerną o przebiegu rozpraw nad projektem do prawa o języku urzędowym jakie się wczoraj w pruskiej Izbie deputowanych toczyły, znajdzie czytelnik pod rubryką Berlina. Z zapisków stenograficznych jedno tylko przemówienie p. Łubieńskiego dotychczas odebraliśmy — i to też podajemy czytelnikom poniżej w wiernym przekładzie.

Niedzielne wybory ściślejsze we Francyi następujące przedstawiają rezultat: Ze 106 wybranych, 57 przypada na obóz republikański, 26 na Bonapartystów (1/4) 4 konserwatywno-konstytucyjnych, 12 z prawicy, 7 legitymistów. Według obliczenia korespondenta do Köln. Ztg. przysłała Izba francuskich deputowanych, która dzisiaj się ma ukonstytuować, składać się będzie z 352 republikańców (lewe centrum, umiarkowana lewica i skrajna lewica), 21 konserwatywno-konstytucyjnych, 56 członków prawicy i 76 Bonapartystów. Braknie jeszcze tylko rezultatu wyborów w czterech koloniach francuskich i okręgu Sisteron. Wogóle wypadły wybory ściślejsze tak jak przewidywano — sami tylko Orleaniści ustąpić musieli miejsca Bonapartystom w niektórych okręgach. Bonapartyści są bardzo zadowoleni z rezultatu wyborów, zaliczają w ogóle do swego stronnictwa 94 członków i chętni są że stanowiąć będą rdzeń mniejszości w Izbie. Nie mała dla katolików było pociechą, że w Pontivy udało im się przeprowadzić kandydata swego hr. Alfreda de Mun, syna znaniej autorki dzieła pod tyt. „Les récits d'une Soeur“ zastąpionego wielce około kasynów katolickich dla robotników. — Pogłoski obiegające po Paryżu jakoby Marszałek uległ namowom republikańców i zgodził się na ich żądanie co do przyszłego gabinetu, nie potwierdzają się — według ostatnich wiadomości układy z p. Perier stanowczo zerwane — *Moniteur* donosi, że prawdopodobnie p. Dufaure z utworzeniem gabinetu czekać będzie aż do zebrania się Izby. *Temps* organ p. Perier donosi, że ponieważ p. Perier nie mógł się porozumieć z marszałkiem, co do obsadzenia ministerstwa marynarki, wojny i spraw zewnętrznych ani też z panem Dufaure co do zmian zaprowadzić się mających — przeto prawdopodobnie nowy gabinet nie ukonstytuuje się przed utworzeniem Izby, to jest przed dniem dzisiejszym. — Jutro ma Wiktor Hugo w senacie a Monjau w Izbie deputowanych stawić wniosek o amnestyę dla komunardów.

Mimo, że rząd francuski nie pozwolił Don Carlosowi dłużej nad dwa dni zabawić w Pau, mimo że postępowania księcia Decazes wcale względnie nazwać nie można, rząd Madrycki jeszcze zeń niezadowolony i robi księciu Decazes wyrzuty, iż „z nadzwyczajną uprzejmością przyjmował Don Carlosa i że mu pozwolił jeszcze z Pau ogłaszać proklamacye.“ Oświadczenia jakie Książę dał posłowi hiszpańskiemu w Paryżu magabianemu de Molins nie zadowolili rządu, obrabiającego się „że Don Carlos będzie dalej konspirował i znacznego swego spadku modęńskiego użyje na podburzanie stronnictwa rewolucyjnego i wywoływanie nowych niepokoju.“ Zdaniem naszym rząd hiszpański może być z postępowania księcia zupełnie zadowolony — gorliwość z jaką uprzedzał nawet życzenia rządu madryckiego, nakaz opuszczenia Francyi w przeciagu tygodnia itd. świadczą wymownie, że książę Decazes bynajmniej nie żywi sympatyj dla sprawy Karóla VII.

W sejmie bawarskim odpowiadał wczoraj minister oświaty Lutz na zarzuty, jakie poseł Freytag na posiedzeniu dnia 3 bm. zrobił rządowi w sprawie Biskupa ratysbońskiego ks. Senestrey. Minister twierdził, że znane rozporządzenie Biskupa choć nie dosłownie, to przynajmniej co do głównych myśli wydanem zostało i że stało w związku z wyborami — a nakoniec oświadczył, że Biskup bamberski wcale mu o tej sprawie nie referował. Deputowany Jörg oświadczył, że odpowiedź ministra stronnictwo katolickie wcale zadowolilo się nie może, że przy pierwszej nadarzającej się sposobności zażąda gruntowego tej sprawy wyjaśnienia. Ostatnie słowa posła Jörga „obwinienie Biskupa Senestrey a równa się oszczerstwu“ wywołały wielkie w Izbie wzburzenie.

Jak donosi *Polit. Corresp.* odbyła się wczoraj pomiędzy obecnymi w Wiedniu węgierskimi a austriackimi ministrami księciem Auerspergiem, Lasserem, de Pretis i v. Chlu-

metzkim przydłuższa konferencya, na której zgodzono się, dalszy ciąg rokowań w sprawach obie części monarchii obchodzących, rozpocząć w końcu bieżącego miesiąca. Równocześnie mają się rozpocząć obrady nad uchwaleniem wspólnego budżetu na rok 1877.

W niższej Izbie angielskiej zganili p. Gladstone publikacyę poufnych listów p. D. Lange do lorda Granville w sprawie kanału suezkiego i oświadczył, że rząd angielski domagać się będzie pozostawienia p. Lange jako reprezentanta Anglii w Towarzystwie kanału suezkiego. Zdaniem p. Gladstone szukał p. Lesseps jedynie sposobności okazania, że na przekór Anglii jest panem przedsięwzięcia. W dalszym toku obrad uchwaliła Izba żądany przez rząd kredyt na zakupno akcyi kanału suezkiego.

Mowa posła Łubieńskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych, zabrał głos w sprawie języka urzędowego poseł Łubieński, i w te przemówił słowa:

Mości Panowie! Jeżeli nie odpowiadam na rozmaite zdania, wywody i zapatrywania się, jakie tu na korzyść prawa, a na naszą niekorzyść wypowiedziano — to czynię z tej prostej przyczyny, że nie chcę przedłużać debaty przy pierwszym czytaniu, gdyż będziemy mieli dosyć sposobności przy drugim czytaniu gruntowniej nad tą sprawą się zastanowić. Równocześnie chciałbym przez to zapobiedz przedwczesnemu zamknięciu dyskusyi, przez coby mówcom, którzy po mnie głos zabierają, do słowa przysięść nie dozwolono. Pozwólcie mi panowie nad projektem o języku urzędowym, którego specjalnej krytyki podjął się mój kolega poseł Łyskowski, zastanowić się z ogólnego stanowiska.

W ostatnich czasach, a mianowicie po wojnie francuskiej, pojawiła się w całej dziedzinie wewnętrznej polityki pruskiego państwa, coraz z większą bezwzględnością występująca tendencya, zmierzająca do ostatecznego porachowania się z wszystkimi niemieckimi żywiołami kraju i do położenia w sposób arcysofistyczny końca ich narodowemu bytowi w imię narodowej idei niemieckiej. Czy taka dążność zgadza się z moralnością — nad tém nie potrzebuję się zastanawiać.

Pisać wyrok śmierci dla narodu uprawnionego, który bez własnej woli wciągnięty został w kompleks państwa innej narodowości można chyba z tą samą logiką, z jaką średniowieczne stopy ogłaszano za niewinny środek rządowy wymierzony przeciw kacerskim naukom. Owa sofistyczna moralność, którą panowie obdarzacie predykatem „Jezuityzmu“, znajduje najzupełniejsze zastosowanie u kierowników waszej wewnętrznej polityki co do traktowania narodowości niemieckich. I wy panowie! Wy reprezentanci ludu macie się przyczynić do przeprowadzenia takiego systemu gwałtu? Byłoby to przypuszczenie, które jak najenergiczniej odeprzeć aż nadto macie powodów. Pozostawiając reprezentantom innych narodowości tym projektem dotkniętą obronę praw swoich w tej Izbie — ograniczmy się na obronę naszego stanowiska polskiego i ze względu na wybitnie polityczny charakter projektu pozwolimy sobie ze względu na rzecz samą zastanowić się nad kwestyą wewnętrzną wartości systemu, którego obecny projekt rządowy jest jedynie wynikiem.

Mamy zaś do tego tém większy powód, że ostrze prawo głównie przeciw polskiej zwrócone jest narodowości.

Pominawszy polityczne i narodowe prawa, jakie nam zagwarantowano, a których gwarancya przedawnieniu podlegać nie może, pominawszy nawet rzeczywistą potrzebę naszej ludności — pozwalamy sobie z naszej strony odezwać się do waszych sumień, do waszego uczucia sprawiedliwości i zapytać: czy zgadzacie się na to i słusznym być mienicie, aby narodowość polską w granicach państwa pruskiego, przez prawa, specjalne i wyjątkowe postępowanie, że się tak wyrażać szaczkano? Przypominam Wam czasy, w których Niemcy w razie wywalczenia swobody własnej i nam wolność przyrzekały, kiedy resztki bohatyrskiej armii naszej, z umiśnieniem i zapalem w Niemczech witano. Z wzruszeniem przypominamy sobie one dobre, dawne czasy! Nie byli to zaiste najgorsi mężowie Niemiec, od których ów kierunek wyszedł, a chociaż dziś stało się modą, ówczesny zapał wyszydzać i zohydzać jako nie praktyczne marzycielstwo, to jednakże jeszcze mogą przyjść

czasy w których przyjdzie, do przekonania, że w onym wyblakłym sentymentalizmie kryła się myśl polityczna — której wyrzeczenia się jeszcze kiedyś żalować będziecie.

Wypowiedziawszy to zdanie, Mości Panowie, wkramczam w dziedzinę politycznej i praktycznej wartości skierowanego przeciw nam ogólnego systemu, którego konsekwentne objawy widzimy w obecnym prawie o języku urzędowym.

Pomijam tutaj nasze uczucia, nasze potrzeby, nasze prawa — pruska racya stanu będzie dla mnie normą w ocenianiu wartości skierowanego przeciw nam systemu.

My się wcale nie łudzimy co do trudności naszego położenia, jakkolwiek człowiek sądzi a pan Bóg rządzi — zamiarem naszym jest bronienie naszej egzystencji politycznej wszystkimi legalnymi środkami, przypuszczając nawet możliwość że władzy, przy zasobie prawnych niesłuszności może się udać doprowadzić wyższe stany naszego społeczeństwa do milezienia a biednych chłopów naszych do smutnego stanu bezwiednego umysłowego proletaryatu. Mości panowie, jesteście silni — my słabi. Siła przecież idzie przed prawem i gdyby kierownikom waszej polityki miała kiedyś przyjść myśl — naturalnie tylko w drodze przedłożyć się mającego prawa — zażądania głów naszych — nieby nam nie pozostało, jak z rezygnacyą właściwą zwyciężonemu Indianom poddać pod skalpel głowy nasze. Pomimo naszej obrony zagładzenie nas w obrębie państwa pruskiego nie byłoby niemożliwym. Lecz czy dla racyi stanu państwa pruskiego jest to istotnym zwycięstwem? Zdaje nam się, iż na te pytania przecząco odpowiedzieć możemy. Polityczną konieczność zagłady naszej narodowości motywują obrońcy tego systemu w ten sposób, że wskazują na większe bezpieczeństwo niemieckiego państwa w obec propagandy słowiańskiej. Czy przez to, że wschodnie prowincye Niemiec będą zamieszkałe przez niemieckich lub zgermanizowanych Poiaków, bezpieczeństwo państwa będzie większe?

Czyż przez to rozweklę, strategicznie bronić się nie dająca granica od Tylży aż do Katowic stanie się pewniejszą i silniejszą? Czy przez zagładę naszej narodowości fakt się zmieni, że (co niech wasze powagi militarne rozstrzygną) od zachodu wkraczająca armia Prusy wschodnie i zachodnie od innych części monarchii odetnie i komunikacyą między Szląskiem i północnymi prowincyami kraju przerwie? — Jeżeli więc tylko dla tego nas chcą poświęcić, że ze względu na sąsiedztwo wielkiego słowiańskiego Państwa niewygodnymi wam jesteśmy, to poświęcenie to jest bezskuteczne, gdyż zagłada nasza nie nada Prusom lepszych granic strategicznych i nie usunie niebezpieczeństwa, gdyby w istocie od wschodu zagrażało miało. Lecz żeby Rosyą, okoliczność, że za jej granicami, już nie masz polskiego elementu, od prowadzenia wojny z Niemcami wstrzymać miało, tego Panowie zapewne Wam nie potrzebujemy tłumaczyć, mianowicie Wam, którzy do Francyi szczerze przywiązana Alzacyą i Lotaryngią nie z narodowych lecz z politycznych strategicznych powodów do Niemiec przyłączyliście.

Obecny zamach przeciw narodowości i mowie polskiej i postępowaniu przeciw nam znalazł odpowiedź, o której nie można powiedzieć, aby była niesłuszną. Dnia 15 lutego przyjmował cesarz Aleksander deputacyę szlachty prowincyi nadbałtyckich, która mu musiała dziękować za to, że ostatni ślad ich autonomii, jeneralne gubernatorstwo tych prowincyi zniośli. Równocześnie żąda prasa rosyjska, a ruski *Mir* pisze o tém na czele pisma, aby ogólnie w Rosyi obowiązujące administracyjne i sądowe rozporządzenia zobowiązywały także w prowincyach nadbałtyckich, — aby niemiecki język urzędowy był zastąpiony rosyjskim, nauka niemiecka w szkole była zniesiona w interesie rosyjskiej, aby reorganizacya uniwersytetu dorpackiego była w tym duchu podjęta i w ogóle wszystkie stare przywileje, na które się tamedni Niemcy powołują, były zniesione.

Ruski *Mir* wyraźnie w tym względzie radzi, aby w ten sposób pomszczono postępowanie Prus w W. Ks. Poznańskim i w Szlezewiku. To są fakta, Mości Panowie! dowodzące naczynię, jaki ścisły zachodzi związek pomiędzy niepozornym prawem specjalnym, jak obecne, a wysoka polityką; jaki oddźwięk wasze postępowanie nad Wartą i Wisłą znajduje nad Nęwą; dowodzące nadto, że i po za granicami niemieckiego państwa znajdują się Niemcy, którym bezwzględne postępowanie wasze z innymi narodowościami nie zapowiada wcale błogich następstw.

Owóż Mości Panowie! zamiar usunięcia nas, — a do tego przecież zdążacie — za pomocą ogólnego, przeciw nam zwróconego systemu, przez pojedyncze tegoż systemu objawy, do których i obecny projekt należy, nie może w rzeczy samej Niemcom ani Prusom żadnej przyniesie korzyści — owszem połączone z nim widoczne niekorzyści i szkody. W interesie

Niemiec i Prus leży, aby Polsce zginąć nie pozwolił w interesie pruskiej racyi stanu leży podsycać antagonizm w sąsiednich krajach słowiańskich, nie pozwalając na połączenie i pojednanie się Moskwy z Polską, popycha postępowanie rządu w krajach pruskich. Przecież, że w obecnej chwili żadne wam ze Wschodu niegrozi niebezpieczeństwo — atoli może przyjść czas, w którym Polska jako przedmurze przeciw Rosyi znów komite w wam mogła oddać przysługi. (Bardzo słownie! w centrum).

A wy coście zrobili? co obecnie robicie? — mówię tu ze stanowiska waszego, — aby sobie zapewnić pomoc i sprzymierzenia dla swej polityki. Jak wskazuje cały wasz system, jak w szczególności si parva licet componere magnis, taki charakterystyczny objaw, jak n. p. powyższy projekt, uczy, iż stawiliście sobie jako cel zniweczenie polskości w granicach pruskich — postanowiliście zmusić nas do wyrzeczenia się nadziei nawet niewinnego narodowego bytu, choćby bez politycznej samodzielności! Możecie teraz Panowie w poczuciu swjej potęgi i wojennych sukcesów śmieciecie i sztydycie z polskich fantazyi i mrzonek — ale pomnijcie, że dzień dzisiejszy nie jest ostatnim dniem naszego wspólnego bytu.

I Ludwik XIV i obaj Napoleonowie mieli dni w których się śmiać mogli. Po za teraźniejszością jest jeszcze przyszłość, a ta albo was, albo synów waszych nauczy, że nawet w interesie waszej własnej mądrości stanu zamiar usunięcia naszego narodowego bytu za pomocą takiego systemu, ani mądrym ani praktycznym nie był. Przedmiot, którym się zajmujemy, obecny projekt do prawa, jest tak pod względem istoty swjej, jako też pod względem sformułowania charakterystycznym wynikiem owego zasadniczego systemu burzenia. System ten oceniam musimy według jego charakteru, według jego wartości wewnętrznej, w związku z jego specjalnymi relacyami — aby go dobrze osądzić w szczegółowych objawach, jak n. p. obecny projekt do prawa, i aby go nawet ze stanowiska pruskiego potępić. Jeżeli panowie system potępicie — to nie będziecie mogli pochwalić powyższego projektu, który jest tylko najwybitniejszą i najbardziej konsekwentną manifestacyą tego systemu. Jeżeli nie dajecie placet swemu ogólnemu systemowi, to ze spokojem oczekiwali będziemy mogli losu, jaki spotka projekt rządowy. Kiedy purpura runie — runąć musi i książę. Spodziewamy się po was Mości Panowie nietylko uczucia słuszności i prawa — spodziewamy się po was czegoś więcej — sądzimy, że w dobrze zrozumianym interesie przyszłości Niemiec i Prus odrzucicie projekt ten, który nie dość, że dokumentuje, iż ci którzy go wnieśli, nie są wcale zdolni zrozumieć doniosłości onych interesów — ale nadto jeszcze w burzający sposób naigrawa się z praw pisanych, z ludzkości i codziennych potrzeb naszej ludności (bravo na ławach polskich).

Walne Zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskim.

Wczoraj odbyło się na wielkiej sali bazarowej przy udziale 100 przeszło osób Walne Zebranie Centralnego Tow. Gospodarczego. Posiedzenie zagało około godziny 11 przez Towarzystwa dr. Henryk Szuman. W mowie swjej przedstawił stan gospodarstwa w naszym Księstwie w niebardzo świetnych barwach. Rolnictwo u nas znajduje się w stanie anormalnym, a to z tego głównie powodu, iż między kosztami produkcji a ceną produktów rolniczych bardzo niewłaściwy zachodzi stosunek. Praca rolna podrożała, produkeya zaś została utrudniona. Przędem rolnictwo przeciężone jest podatkami i walą na nie różne ciężary. Liczne głosy odzywają się przeciw niewłaściwemu opodatkowaniu i nasze usiłowania zwrócić się też w tym kierunku. Mówca nie obiecuje przecież pomyślnego rezultatu tych starań, w obecnym czasie bowiem, gdzie prawa fabrykują się jakby na obalunek, o uwzględnieniu potrzeb rolnictwa nikt nie myśli. Zwracając się potem do spraw bliższych, daje krótki obraz działań Zarządu i rezultat tychże działań, z pomocą Towarzystw filialnych osiągnięty, przedstawia. Staraniem Zarządu było najprzód pobudzać do czynności Towarzystwa filialne i w tym celu pozawiezywał na nowo z wszystkimi Towarzystwami stósunki. Dalej

w trzech wyższych wspomnianych zakładach. Od tego zaś dnia obowiązująca tam jest dla uczniów trzech klas niższych; — woli zaś dobrą uczniów wyższych klas pozostawione, czy chcą go się uczyć czy też nie. Tam ta nauka po za plan wysunięta i albo w ostatnich godzinach, albo w godzinach popołudniowych się udziela.

W szkołach elementarnych prawem z d. 11 marca 1872 wypowiedziano zasadę, że szkoła nie stoi w związku z Kościołem, że proboszcz nie jest mocą urzędu proboszczowskiego, — chociaż prawo to samo poręczyło uwzględnienie konfesyjnych stosunków. Na jego mocy odebrano w krótkim zaraz czasie inspekcją szkół wszystkim dziekanom, — a w przeciagu lat trzech w obwodzie rejencji poznańskiej usunięto prawie wszystkich proboszczów od lokalnej inspekcji. Gdzieś niedzień tylko jeszcze inspekcja jest w ręku kapłana. W roku 1875 jeszcze 115 księdom katolikom ją odebrano, a odano powiatowemu inspektorowi, burmistrzowi, komisarzowi obwodowemu, lekarzowi, aptekarzowi, dzieckiemu, dzierżawcom i inspektorowi dóbr. Nie wszyscy lokalni i powiatowi inspektorzy szkół katolickich są katolikami. Ci czuwają nad wszystkiemi w szkole; co do religii nie nad jej treścią, ale nad formą wykładu i nauki.

Naukę religii w szkole elementarnej udzielał ksiądz, a gdzie tego nie mógł, czuwał nad nim, aby nauczyciel wykladał ją całą, niezmienną, jak Kościół jej uczy. Artykuł 24 konstytucji nadawał mu do tego prawo. — W roku 1874 — 31 grudnia zadekretował minister, że rejencja ma prawo i obowiązek wzbudzić wstępu do szkoły duchownemu, który się zajmował kierownictwem nauki religii w szkole elementarnej, jeżeli jego postępowanie zdaje się niebezpieczne dla celów, do jakich państwo dąży w wychowaniu młodzieży w szkole. — Wyrok zaś trybunału z 6 stycznia r. b. tłómaczy tę decyzję, że nawet w Kościele kapłan nie może uczyć religii, ażeby zastąpić przez to szkołę. Gdyby zaś to uczynił, może być karany na mocy § 152 kodeksu karnego o wykonywanie nieprawne czynności urzędowej. Kapłanowi wolno tylko przygotowywać dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii św. — Praktyczne zastosowanie widziliśmy w Szaradowie u ks. Radckiego. — Gminie jednakże przysługuje prawo poszukać sobie innego księdza, któryby uczył religii i tej nauki dozorował, ale tego księdza musi przyjąć rejencja; — musi on być pożądanym — persona grata.

Co do samej nauki w szkole elementarnej wydała król. rejencja w Poznaniu, 9 listopada 1867, instrukcją, powołując się na instrukcją ministeryalną z dnia 24 maja 1842, którą unormowała plan szkoły w ten sposób: Język wykładowy w języku ojezycznym. W znajomości języka ojezycznego szkoła tak dziecko posunąć miała, żeby wyraźnie i wedle formy napisać mogło i czytać, co mu w życiu potrzeba. W jednoklasowej szkole tworzyć miano oddziały podług postępu dzieci w języku ojezycznym. — Z 32 godzin, w których uczono tygodniowo, dla religii przeznaczonych było godzin 6, dla języka polskiego godzin 8, a dla niemieckiego godzin 7. — Naukę religii udzielać miano z książek przyjętych przez księdza Arcybiskupa, i tego miano uczyć, o ks. Arcybiskup przeznaczył.

Z postępowaniem czasu rzeczy się zmieniły z korzyścią dla języka niemieckiego. Już na konferencji nauczycielskiej, której hr. Königsmark przewodniczył jako naczelny prezes W. Ks. Pozańskiego, uchwalono, żeby szkoła elementarna jak dziecko polskie wykształcała, żeby mówilo po niemiecku jak ojezycznym językiem, a nawet i po niemiecku myślało t. j. zagadnięte po niemiecku, że w myśli niemiecką miało odpowiedzieć. Instrukcja zaś wydana 27 października 1873 dla szkół z dziećmi polskimi przez naczelnego preesa zupełnie zmieniła instrukcję z r. 1867. — Zaczyna się ona od tych słów: „We wszystkich przedmiotach z wyjątkiem religii i pieśni kościelnej, język wykładowy niemiecki. Polskiego tylko tyle używać trzeba, o ile niezbędne jest do zrozenia przedmiotów naukowych.“ — „Nauka religii, mówi dalej ta instrukcja, i śpiewu kościelnego udziela się dzieciom w języku ojezycznym. Jeżeli przeciw psonięte tak daleko w znajomości języka niemieckiego, że zrozumiałoby wykład niemiecki, z pozwoleniem rejencji w tych przedmiotach w oddziale średnim i najwyższym wykład ma być niemiecki.“ — (Na mocy tego pytał się już pan Kohleis nauczyciel w Poznaniu, czyby tego w życie wprowadzić już nie można i zacząć uczyć dzieci niemieckiego pacierza i katechizmu niemieckiego. Tu od sądu i woli nauczyciela wszystko zależy będzie.)

„Język polski, mówi ta instrukcja, zostaje przedmiotem naukowym dla dzieci języka polskiego. Regencja może jednakże, gdzie się to da, inaczęj rozrządzić,“ (pewnie: albo dopisać, „i dla dzieci języka niemieckiego,“ albo go skreślić zupełnie.) — „Niemieckie dzieci potrzebują pozwolenia inspektora powiatowego, jeżeli się chcą uczyć po polsku.“

Konczy się zaś ta instrukcja temi słowy: „Godziny wyznaczone dla języka polskiego przypadają powinny na koniec nauki przed albo popołudniowej.“

Rozkład godzin ostatecznie zmieniono o tyle, że z godzin 32 tygodniowo przeznaczono dla religii 5 godzin (dawniej było 6), dla polskiego 3 godziny (dawniej było 8), dla niemieckiego 8 godzin (dawniej było 7).

Aby zaś dzieci polskie i po za szkołą języka niemieckiego uczyć się mogły, gorliwość inspek-

torów zbiera książeczki niemieckie, zakłada przy naszych szkółkach biblioteczki i karmie duchową i pod strzechy wiejskie wysła.

Konieczę uwagi; konsekwencye łatwo sobie przywieść na pamięć; — zebrane w jedno, obraz przedstawiają wcale nie ponętny. Tu chodzi o dzieci nasze, o naszą przyszłość. Karm duchową z ciężkim trudem i mozołem zdobywać sobie muszą, ale dla tego, czy ręce spokojnie założą? Nie; — im więcej trudów, — im więcej potrzeba energii. Wszakże wśród trudów hart duszy się zdobywa. Podwojonej opieki potrzeba dzieciom naszym. Czego szkoła nie daje w religii, to rodzice zastąpić powinni. Oczy nasze tém więcej, silniej wyteżone być powinny. Dyscyplina szkoły pod niejednym względem dzisiaj na rodziców przesła. Rodzice dzieciom oko kapłana, który dawniej jak ojciec, przyjaciel wśród nich przebywał, zastąpić powinni. A tu nie wolno pobłażać, uwzględniać; — bo czas, w którym żyjemy, to czas zle zrozumianej wolności, swywoli tak chętny posłuch u dzieci, młodzieży znajdujący. Im trudniejsze naszych dzieci obowiązki, — im więcej folgi, — tém więcej usilnej, mozolnej pracy. — Szkołę uzupełnić, zastąpić, to dzisiaj najświętszym rodzicom obowiązkiem. Biblioteczki domowe polskie po dworach i plebanjach to znów antidotum niemieckich bibliotek i uzupełnienie dla dzieci rzemieślników i kmiotków w tém, czego szkoła im nie daje.

NIEMCY.

* Berlin, 7 marca. Na posiedzeniu dzisiejszym obradowała Izba poselska w pierwszym czytaniu nad ważnym projektem do ustawy dla Księstwa naszego, dotyczącej języka urzędowego. Pierwszym mówcą, który zabrał głos przeciw ustawie był p. dr. v. Cuny. Nie otrzymałszy dotychczas stenograficznych zapisków, obszerniejsze sprawozdanie z tego posiedzenia do jutra odłożył jesteśmy zniewoleni. Dzisiaj tylko głównejsze myśli z mów powiedzianych podajemy. Poseł dr. v. Cuny twierdził, że projekt jest pod względem ważniejszych postanowień taki sam, jaki przed kilku laty już Izbie był przedłożony. Przy nadaniu mu nowej formy nie trzeba było zapomnieć o tém, że nowe prawa względem sądownictwa także sprawę języka regulują w Tyt. XIV. Nie powinniśmy pod tym względem czynić konkurencyi ustawodawstwu parlamentu, tym więcej, że projekt uwzględnia także nowe prawodawstwo, dotyczące zawierania małżeństw. Ta konkurencyja jest zupełnie zbyteczna i bardzo niedogodna, jak to niedawno w podobnym przypadku przyznał sam bawarski minister sprawiedliwości w Izbie. Mówca wykazuje na pojedynczych paragrafach projektu, o ile się sprzeciwiają postanowieniom konstytucji sądowej i sądzi, że jeżeli to prawo otrzyma sankcję a może za dwa lata nowe prawo o sądownictwie, nowa zmiana prawa okaże się konieczną. Wnosi zatem, aby projekt celem jego zupełnego przerobienia, przekazano komisji, któraby go zastosoowała do postanowień konstytucji sądowej. — Minister sprawiedliwości dr. Leonhardt nie zgadza się wcale na zarzuty poprzedniego mówcy, gdyż projekt przedłożony obejmuje i załatwia pewną całość, podczas gdy prawo cesarskie tylko jedną część porusza. Przy tém różnice pomiędzy obydwoima prawami nie są tak znaczne i w swoim czasie bardzo łatwo je będzie można usunąć. Minister nie ma nic przeciwko temu, aby projekt oddano komisji, jakkolwiek przyznać nie może, aby potrzeba było zupełnego przerobienia tegoż prawa. — Poseł Witt z Bogdanowa wystąpił w obronie projektu. Wyraził swoje zadziwienie nad wiadomościami sensacyjnymi, podawanymi przez polskie gazety, kiedy prawo nadaje tylko sankcję faktycznym stosunkom, z tego powodu nie umie pojąć tego wielkiego oburzenia i poruszenia, jakie się obecnie w ludzie polskim objawia.

Następnie zabrał głos poseł Łyskowski. Pierwszy oponent, mówił nasz poseł odezwał się przeciwko projektowi jako prawnik, ja zaś występuję przeciwko niemu jako Polak. Nie można było lepięj i trafniej uzasadnić podał przemawiających przeciwko prawu nowemu, jak to na samym początku same „motywa“ wyrażają w słowach: „Do objawów jakie znamionują najwewnętrzniejsze życie narodu, należy w pierwszej linii także język.“ (Bardzo dobrze! na lewicy.) Projekt jest dowodem najabsolutniejszej zasady państwa, która pragnie zapanować na wszelkich polach życia i rozwoju narodowego, jest drugim etapem w walce eksterminacyjnej wydanęj narodowości i językowi polskiemu; po wypędzeniu na drodze administracyjnej języka polskiego ze szkół, ma być teraz na drodze prawodawstwa wygnany także z izb sądowych i z urzędowej korespondencyi, co zwłaszcza dla uboższej ludności nieobliczone za sobą pociągnie szkody. Oprócz tego zasada główna przedłożenia sprzeciwia się nie tylko słuszności, lecz także wykracza przeciw prawom państwa na konstytucyi opartym, jak się to pokazuje z najrozmaitszych urzędowych i królewskich obietnic i poręczeń. Mówca odczytuje odnośne ustępy z traktatu wiedeńskiego i proklamacji pojedynczych Fryderyka Wilhelma III i ostrzega aby się nie ważono znosić jednostronnie i nieprawnie międzynarodowych układów. (Brawo! na prawicy.) W końcu charakteryzuje poseł prawo jako zupełnie niepraktyczne i prosi Izbę, aby się nie dała powodować ponętami absolutyzmu i odrzuciła projekt w imię wolności i prawa. (Mowę p.

Łyskowskiego podamy jutro w całej rozciągłości.)

Następny mówca pan Sybel dziękował naprzód za nieprzyjemne głosy, jakie się odezwały na lawkach centrum i Polaków w chwili, kiedy wchodził na mównicę, gdyż to dlań jest dowodem, że na prawdziwą znajduje się drodze. Co do rzeczy samęj umie p. Sybel uszanować osobiste przekonanie, jakie się objawiało w rozprawie poprzedniego mówcy. Ale to usposobienie i uczucie muszą ustąpić wobec interesów i praw państwa pruskiego. Dalej daje mówca krótki pogląd na rozwój historyczny słowiańskich i germańskich bojów i przechodzi potem do tytułu I aktów końcowych wiedeńskiego traktatu. W tym tytule stypulowano zobowiązania się trzech mocarstw; po odrzuceniu ich przez Rosyę, musi być wolno dwóm drugim kontrahentom uczynić to samo. Co się zaś tyczy królewskiego patentu, o którym jest tutaj mowa, pyta się mówca czyje zniewolonym, czy w tych panach, którzy sobie niepewne prawa wywodzą, żyje odpowiednie poczucie się do obowiązków pruskiego patriotyzmu. Tytuł prawny z roku 1815 wywodzony nie ma żadnego znaczenia, a jeżeli przeszłość nie daje żadnych powodów do odrzucenia tego projektu, tak samo i chwila obecna żadnych nie przedstawia przyczyn. Przedłożenie nie dotyka wcale stosunków kościelnych i szkolnych. Opozycja tych panów ma tylko na celu zmanifestowanie narodowego zapału. Tego nie może im mówca zabronić, ale niech nie żądają, aby większość Izby wzięła w tém udział.

Następnie przemawiał poseł Łubieński, którego mowę podług zapisków stenograficznych na inném miejscu pisma naszego podajemy.

Poseł Hundt von Hafften poczuwa się jakkolwiek „przybysz“ do obowiązku zabrania głosu w sprawie tak ważnej. Dla niego ma prawo znaczenie zasadnicze, że się państwo pruskie nareszcie po 60-letniem namyślaniu zdecydowało język niemiecki uznać prawnie za język urzędowy. Dalej charakteryzuje sposoby, w jaki przychodzi do skutku petycyje z tysiącami podpisów, pomiędzy którymi pełno jest podpisów dzieci kobiet i krzyżków. Dowodzi, że samorząd bez tego prawa nie jest możliwy i powtarza, że tylko faktyczny stan rzeczy ma być prawem opisany. Dalszy szereg wywodów tego posła rozbudza w Izbie ustawiczną wesołość, zwłaszcza kiedy wspominał, że w patencie okupacyjnym z 1815 roku następujące znajdują się słowa: „Nie chcemy im odbierać ich macierzyńskiego języka, lecz Prusy zostały ich ojcem i dla tego powinni także przyjąć i język ojezysty.“... Uważa zresztą mówca prawo to za konieczne potrzebne i spodziewa się po niem zabezpieczenia i uspokojenia. — Następnie wszedł na mównicę poseł v. Gerlach. Dowodził, że prawo o języku obraża majestat królewski, gdyż obietnice królewskie powinny być respektowane, gwałci dalej i znosi prawa ludności polskiej.

Mowa ta wielkimi okłaskami była przyjmowaną przez posłów naszych. — Następny mówca, poseł Welter z partji postępowej sądzi, że stanowisko separatystyczne W. Księstwa Poznańskiego, które było możliwe w państwie absolutnem, nie da się utrzymać w państwie konstytucyjnym. Oprócz tego stosunki, które w r. 1815 dały powód do różnych obietnic i poręczeń zupełnej uległy zmianie. Lecz pomnąwszy to wszystko, sam tryb zachowawczy nakazuje się opierać dążnościom, zmierzającym do odbudowania państwa polskiego. Państwo zatem ma prawo i obowiązek usuwać te stosunki odrębne. Tylko dział się to nie powinno w sposób, jak to czyni przedłożenie. Siła stosunków sprzeczna niewątpliwie germanizacji, — tym prawem zaś obecnie żyjącej ludności polskiej, która językiem niemieckim nie włada, zamyka się usta zupełnie. Następnie rozbiera mówca bliżej pojedyncze postanowienia projektu i gani ostro jego zasady. Widzi w nich wielkie pokrzywdzenie interesów prywatnych i dla tego jest za gruntownym przerobieniem i poprawą całej ustawy. — Po tej mowie dyskusyja zamknięto i projekt przekazano komisji z 21 członków złożonej.

Drugim przedmiotem porządku dziennego było pierwsze czytanie projektu do ustawy, dotyczącej praw nadzoru państwa nad zarządem majątku katolickich dyecezyi. Do głosu zapisał się 6 mówców przeciw a 4 za prawem. Pierwszy, który zabrał głos przeciwko przedłożeniu, był poseł Reichensperger (z Olpe). Sprawozdania o dalszym przebiegu tego posiedzenia nie podają dzienniki berlińskie. — Trybuna dla słuchaczy były na posiedzeniu dzisiejszym nadzwyczaj zapelnione.

Dzisiaj miał trybunał królewski dla spraw kościelnych w Berlinie rozstrzygnąć sprawę księdza Biskupa monasterskiego. Zapewne ten sam los go spotka, co innych Biskupów. Również Biskupowi trewirskiemu wytoczono proces z złożeniu z urzędu.

FRANCYA.

* Paryż, 5 marca. Admirał Montaignac, minister marynarki, podał się do dymisyi — której jednakże Marszałek Prezydent dotychczas nie przyjął; przypominamy, że Montaignac jest legitymistą, że usunięcie jego bardzoby się podobalo republikanom, i że Marszałek nie przyjmując jego dymisyi, daje dowód, że nie jest zupełnie powolnym wymaganiom republikanów.

Minister spraw wewnętrznych wydał do prefektów następujący cyrkularz:

Wzywam Pana, abyś internowanych w pańskim departamencie wychodźców hiszpańskich uwiadomił o następujących rozporządzeniach rządu hiszpańskiego, które tenże nadesłał konsulowi swemu w Bajonnie: Wskutek obwieśzczenia generała Quesady z 29 lutego, możesz Pan aż do 15 marca pozwolić na pobyt karlistów w Francji. Schwytych po tym terminie wysłać będziemy za morze bądź to celem wecielenia ich do armii bądź też jako deportowanych. Ci którzy przed publikacją królewskiego dekretu z d. 15 lipca opuścili s'reregi, jeżeli schwytni zostali, służyć będą na wyspie Kubie; czas ich służby będzie przedłużony; ci którzy później zbiegli z szeregów, stawią będą przed sądy wojenne i sądeni podług odnośnych statutów. Zbiegi, którzy o ulaskawienie prosić będą, ukończą służbę wojskową albo na półwyspie pyrenejskim, albo w hiszpańskich posiadłościach w Afryce, jeżeli zbiegli z szeregów przed 15 lutego r. z. . . . Staraj się Pan to rozporządzenie jak najbardziej rozpowszechnić, wzywaj Pan internowanych, aby z niego korzystali i oświadczyć im, że jeżeli tego nie uczynią, nie otrzymają codziennego wsparcia. Wychodźcy, którzy o własnych środkach mogą odbyć podróż do Bajonny, mogą już jutro wyruszyć; nie mającym żadnych środków, możesz Pan udzielić wsparcia. O wyjeździe każdego z nich zechciej Pan uwiadomić telegrafem prefekta Bajonny. Gdyby liczba zgłaszających się o ulaskawienie miała być tak wielka, żeby się okazała potrzeba tworzenia transportu, podzielił ich Pan na grupy z 200—300 ludzi złożone i odesłał pod strażą żandarmerów, porozumiewaj się poprzednio z dyrekcjami kolei i z podprefektem Bajonny, czy ich przyjąć może i t. d.

Książę Nemours posłał na ręce burmistrza w Bordeaux, p. Pelleport, będącego prezydentem stowarzyszenia ka wspieraniu karlistów, 10,000 franków. Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby rząd francuski działał przeciw Don Carlosowi i karlistom na żądanie hiszpańskiej ambasady, jest bezzasadną. Gorliwość księcia Decazes była tak wielką, że zanim jeszcze poseł hiszpański wystąpił z żądaniem, już książę mu oświadczył, że karlistów rozkazał internować, że nie pozwoli Don Carlosowi przebywać dłużej w Pau jak 2 dni, a w całej Francji nie dłużej nad tydzień.

Morning Post podała wiadomość, że Leverrier i inni jeszcze uczony francuski zostali mianowani członkami berlińskiej akademii i że nominacyją tę przyjęli. Rép. fr. oświadcza z upoważnienia p. L., że tenże zadnego wyboru nie przyjął, eo jest rzeczą bardzo naturalną, bo nie Leverrier, tylko matematyk Józef Lionville wraz z Michałem Chasles mianowany został członkiem akademii.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia 3114 grz. 45 fen.	
Z Rokosowa	100 " — "
Z Sarbinowa	60 " — "
Celina	3 " — "
Ks. J.	3 " — "
Ze Zbąszczyń	15 " — "
Ks. Adamski w Szadłowicach	9 " — "
Ks. Koszowski z Mielżyna	5 " — "
Ksawery Moszczeński	6 " — "
Raszko „dla Polaków katolików“	10 " — "
Kolekta parafii drozdzewskiej	10 " 55 "
Ks. Hejliński z Wileczyny	3 " — "
Malinowski z Woźnik	3 " — "
Ks. Gładysz z Leszna	3 " — "
Lolcia i Marcelka	40 " — "
Kolekta parafii w Brudni	13 " — "
Ks. dziekan Gantkowski	6 " — "
Konferencya św. Wincen- tego z Przementa	9 " — "
Ks. J. N. z Łodzi	12 " — "
Parafia katolicka w Skokach	8 " 5 "
Zyguśi Tadzio Kajsiewiczowie	70 " — "
Parafia gąsawska	44 " — "
Ks. F. Kegel z Gąsawy	3 " — "
Ks. Turkowski w Dalewie	15 " 65 "
Ks. Hejnowicz z Czerwonjwi	6 " — "
Parafia Koszuty	9 " — "
Ks. Wartenberg z Pawłowa	10 " — "
Roman Józefowicz	2 " — "
Razem 3483 grz. 80 fen	

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs-Anzeiger ogłasza prawo, dotyczące zmiany postanowień kodeksu karnego obowiązującego w państwie niemieckim z 15 maja 1871.

* **Doniesienia kościelne.** Kazania pasyjne w kościołach poznańskich miawać będą przez cały post: W każdą niedzielę: w katedrze JWks. prałat Koźmiński, w kościele farnym ks. Galecki; w kościele św. Wojciecha ks. Chrząstowski; w kościele św. Marcina ks. Wojciechowski; w poniedziałki w kaplicy Pana Jezusa ks. Perliński; we wtorki w kościele profanizacji ks. Szołdrski; w srody w kościele św. Małgorzaty na Śródece ks. Cichowski; w piątki w kościele podominikańskim ks. Kantorski.

* **Komitet Spółek zjednoczonych** odbędzie swe posiedzenie we czwartek, dnia 9 b. m. w zwykłym czasie i miejscu.

* **Na stypendium** Karola Libelta wprost na ręce skarbnika p. A. Krzyżanowskiego przesłał ksiądz Knast ze Środy marek trzy.

* **Od księdza prob. Mateckiego** otrzymujemy doniesienie, że z parafii Borzęcinek, nie 25 jak mylnie podano w Dzienniku lecz 316 podpisów do koła Polskiego w Berlinie na ręce deputowanego z powiatu Krotoszyńskiego JX. dr. Jażdżewskiego przesłano.

* **Plebanowi** w Gogolewie, ks. Zmurze zakazano znowu pobytu w Księstwie Poznańskim.

* **Minister wyznań** ogłasza w ostatnim numerze Reichs-Anzeigera reskrypt wydany do rejencji w prowincjach: Pruskiej, Poznańskiej, Śląskiej, Brandenburgskiej, Saksońskiej, Westfalskiej, Heso-Nassawskiej i Nadreńskiej i w Sigmaringen dotyczący nauki religii w szkołach elementarnych. Reskrypt ten podamy w tłumaczeniu dosłownem, w jak najkrótszym czasie.

* **Odbieramy następujące** Sprawozdanie z czynności Kółka Akademików Polaków w Gryfii. Liczba członków w semestrze zimowym r. 1875/76 wynosiła na początku 28, w ciągu semestru jednakowoż, zmniejszyła się nieco przez wystąpienie 2 członków. Prócz jednego, który się poświęca agronomii, reszta uczęszcza na wydział lekarski. Co sobotę zbierali się

